

WPŁYW KULTURY I SZTUKI

Patrząc na historię człowieka od najdawniejszych czasów, kiedy ozdabiano ściany jaskiń, poprzez wszystkie tysiąclecia aż do czasów współczesnych, widzimy, że kultura i sztuka jest nieodłączną częścią ludzkiego życia i nie bez powodów obserwujemy jej wpływ na nas. Sztuka będąca częścią szeroko pojmowanej kultury rozwijała się równolegle z rozwojem świadomości człowieka i była odbiciem jego stosunku do natury i środowiska. Równocześnie przebiegał proces w drugą stronę, to znaczy, sztuka zmieniała świadomość i wpływała na podświadomość tych, do których była adresowana. Jej wpływ w dzisiejszych czasach jest znacznie silniejszy ze względu na różnorodność środków wyrazu i większą dostępność spowodowaną rozwojem środków masowego przekazu, które niejednokrotnie dyktują nam sposób jej odbioru.

W tym miejscu chciałbym zwrócić uwagę na wpływ kultury i sztuki na człowieka na poziomie energetycznym, czego większość z nas w ogóle sobie nie uzmysławia z tego powodu, że działa na podświadomość, a nasze kryteria oceny bazują na wrażeniach estetycznych, zaniedbując wymiar energetyczny. Taki stan rzeczy usprawiedliwia fakt, że jest niewiele osób zdolnych do zaznania tego, co odbieramy na niewidzialnych dla nas poziomach.

Z tego powodu wpływy te są bardzo zróżnicowane i przewyższają nasze zdolności precepcji, a pomimo to oddziałują na zdrowie, charakter, a nawet los. Nasza egzystencja jest wynikiem karmy każdego człowieka i społeczeństwa, sposobu myślenia i działania oraz środowiska, w którym żyjemy i mieszkamy. Od tego zależy, jak wyglądają pomieszczenia, w których mieszkamy, pracujemy, przedmioty, których używamy na co dzień i które nas otaczają, książki, które czytamy i przechowujemy, filmy przekazujące nam swoje przesłanie, obrazy oddające myśli i uczucia ich autorów, imprezy, podczas których ulegamy falowaniu tłumy itd. Wszystko co wymienilem, posiada swoje pole informacyjno-energetyczne, czyli biopole będące w nieustannej interakcji z biopolem człowieka wraz z jego wszystkimi skomplikowanymi strukturami. Zdaniem Łazariewa w dzisiejszych czasach stale rośnie podświadomy poziom agresji w strukturach informacyjnych na Ziemi. Zapasy duchowości z poprzednich wieków zostały niemal zupełnie wyczerpane, natomiast zwiększa się poziom agresji będącej skutkiem błędnego postępowania, co jeszcze pogarsza sprawę. Możemy powiedzieć, że zmierzamy w niewłaściwym kierunku. Większość ludzi w ogóle nie zdaje sobie sprawy z istniejącego stanu rzeczy, zaś ci, którzy mogliby coś na ten temat powiedzieć lub zrobić, zwykle nie mają siły przebicia.

Szczególnie wysoki poziom agresji możemy zaobserwować w kulturze i sztuce Zachodu, która bazuje na konkurencyjności, współzawodnictwie, zbiorowej świadomości potencjalnego nabywcy i sile ogłoszeń. Ogromna produkcja przemysłu filmowego umożliwia dostępność filmów i możliwość ich oglądania w domowym zaciszu, powodując ich ogromne oddziaływanie na podświadomość. Wielu twórców sztuki tworzy swoje dzieła, mając na celu zdobycie rozgłosu i korzyści finansowych. W tym kontekście powinniśmy się wszyscy zastanowić nad sensem i zadaniem sztuki. To, że musi spełniać kryteria, jakie narzuca jej historia i rzemiosło, jest zrozumiałe, ale to nie wszystko, istnieją bowiem swego rodzaju normy i oczekiwania społeczne. Pod pojęciem sztuki rozumiem coś, co zostało stworzone pod wpływem wewnętrznej potrzeby wyrażania się za pomocą środków artystycznych nie mających nic

wspólnego z oczekiwaniem zapłaty. Dlatego moim osobistym zdaniem nie wystarczy, aby dzieła sztuki, w tym także przedmioty użytkowe wykonane przez artystów posiadały wyłącznie wartość estetyczną.

Informacje wywołujące przyjemne odczucia docierają bez przeszkód do naszej podświadomości i zostają tam długo. Dzieje się tak, bo podświadomość funkcjonuje autonomicznie, co oznacza, że zdolna jest do absorbowania bezkrytycznie i niezależnie od naszego rozumu, czyli bez świadomego jej kontrolowania. Od dawna zdajemy sobie sprawę, że wiele kreskówek dla dzieci zawiera elementy gwałtu i agresji wdzierające się w podświadomość dziecka. Zawoalowana treść, opakowana w wesołe, głęboko przemyślane historyjki, przyswajana przez dziecko, napawa trwogą. Dzieci są otwarte na przekazywane różnorodne informacje, których same nie są w stanie selekcjonować.

Podobno nawet w niektórych krajach za pomocą filmów specjalnie jest pobudzana agresja i niecierpliwość w stosunku do innych. W ten sposób w podświadomości dziecka jest programowana określona ideologia, którą w późniejszym wieku wystarczy tylko nadbudować. Następnym przykładem mogą być zajęcia przysposobienia do specjalnych służb wojskowych, wyróżniające się wyjątkowym okrucieństwem. Również niektóre totalitarne reżimy polityczne z myślą o swoich celach przysposabiają już najmłodsze dzieci. Ja sam byłem uczestnikiem podobnego przysposabiania. W wieku piętnastu lat opuściłem dom i poszedłem do szkoły wojskowej, gdzie byłem poddawany wychowaniu i szkoleniu, a jednocześnie praniu mózgu. W ten sposób wychowywano zdyscyplinowanych i wytrzymałych żołnierzy.

Metoda diagnostyki karmicznej pozwala na zmierzenie stopnia agresji wywołwanego przez wpływy zewnętrzne. Agresja może być świadoma lub podświadoma, czyli niewidoczna. Problemem jest agresja podświadoma, z której nie zdajemy sobie sprawy. Jej skutki są dużo bardziej szkodliwe i w biopolu człowieka wywołują znaczną destrukcję. Jeżeli książki, filmy, dzieła artystyczne zawierają elementy agresji, mogą spowodować deformację warstw biopola o nieprzewidywalnych skutkach. Podświadomą agresję możemy rozpoznać po reakcji otoczenia, czyli

jeżeli przejawiamy podświadomą agresję w stosunku do grupy ludzi, odpowiadać oni będą agresją wobec nas, lub jeżeli rodzice często osądzają innych, ich dzieci staną się celem osądu innych.

Osoba posiadająca zdolność dostępu do warstwy biopola i podświadomości potrafi ocenić wpływ różnych rodzajów kultury i sztuki i zawarty w nich stopień uświadomionej i podświadomej agresji. Jest oczywiste, że jest to wpływ negatywny. Bawiąc się, możemy np. zmierzyć stopień agresji zawartej w kreskówce *Tom i Jerry* i dojdziemy do interesujących spostrzeżeń. I tak na przykład stopień uświadomionej agresji wynosi zero, natomiast podświadomej jest bardzo podwyższony. Podobnie ma się sprawa ze znanym filmem Disneya *Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków*, w którym poziom świadomej agresji jest poniżej zera, natomiast agresja na planie podświadomości jest bardzo wysoka. Filmy te, pomimo iż na pierwszy rzut oka podkreślają dobro i wywołują przyjazne wrażenie, w podświadomość dziecka wnoszą dużą dawkę agresji. Dlatego u większości dzieci po obejrzeniu tego typu filmów poziom podświadomej agresji wielokrotnie wzrasta i jego ostateczny rozmiar zależy od stopnia agresji już istniejącej, stopnia agresji rodziców i tej wniesionej z poprzednich wcieleń. Oznacza to coraz więcej problemów przede wszystkim na poziomie fizycznym (cielesnym), zaczynających się już we wczesnym dzieciństwie i prowadzących niejednokrotnie do degradacji osobowości, co może oznaczać niezadowolenie z życia w wieku dorosłym. Dlatego z wyżej wymienionych powodów powinniśmy bardzo uważnie selekcjonować wszystko, co oferuje nam kultura i sztuka, szczególnie za pośrednictwem środków masowego przekazu.

Bardzo interesujące dane uzyskamy, mierząc stopień agresji osób z życia publicznego: polityków, piosenkarzy, aktorów, sportowców i innych. I mimo że sam podkreślam konieczność zachowania zasad etyki w przypadku wglądu w biopole drugiego człowieka, tj. zabraniam go bez zgody zainteresowanego, to w przypadku osób publicznych wgląd ten jest dopuszczalny, ponieważ już sam fakt wystawienia swojej osobowości i prywatności pod społeczny osąd i krytykę pozwala nam na to i usprawiedliwia tego typu działanie. W końcu osoby publiczne posia-

dają pewien wpływ na myślenie ogółu. Dlatego wskazane by było, aby w życiu publicznym uczestniczyły osoby posiadające minimalny poziom podświadomej agresji i działające z sercem (miłością), w przeciwnym razie struktury duchowe odbiorców mogą ulec degradacji, szczególnie kiedy znana osoba cieszy się ogólną sympatią.

Kiedy sprawdzałem uznanych aktorów, lubianych piosenkarzy czy twórców sztuki, zauważyłem, że posiadają bardzo niski poziom podświadomej agresji i oprócz profesjonalizmu emanują dobrocią i uczuciem miłości, które to cechy powinno się ciągle rozwijać i podnosić na wyższy poziom. To samo dotyczy polityków. Ci, którzy charakteryzują się wysokim stopniem podświadomej agresji, nie mają szans na długą karierę polityczną. Ich wiedza i poglądy są niejako na drugim planie, a na ludzi oddziałują tym, co noszą w swojej podświadomości. Osoby posiadające wysoki poziom podświadomej agresji po jakimś czasie wycofują się z życia publicznego, tracą talent lub dają się zauważyć, jak ich kariera gaśnie bez widocznego powodu. Pisałem już na ten temat w rozdziale o samoregulacji biopola. Oznacza to, że na scenie pozostają jedynie ci, którzy działają z korzyścią dla większości społeczeństwa.

Jeszcze bardziej niebezpieczna może być podświadoma agresja będącej w ciąży kobiety, przechodząca na jeszcze nienarodzone dziecko. Dlatego przyszłe mamy powinny świadomie postępować i myśleć pozytywnie oraz unikać wszelkich sytuacji i informacji zabarwionych podświadomą agresją. W starych kulturach i jeszcze nie tak dawno u nas kobiety w ciąży były otaczane pięknymi przedmiotami, miłością i ujmującą muzyką. Były izolowane od stresu dnia codziennego i zbędnych napięć. A co ze współczesną kobietą w ciąży? Pracuje ciężko w stresujących warunkach, walczy w komunikacji miejskiej i z powodu wyższego poziomu odczuwania, charakterystycznego dla tego okresu, jest uwrażliwiona na wszelkie zło pojawiające się wokół. Gdy odpoczywa, ogląda filmy zawierające duże dawki przemocy.

Na pierwszy rzut oka nie możemy wiedzieć, że w ten sposób u każdej osoby powoli rośnie podświadoma agresja, dlatego też jej skutków nie rozpoznamy od razu. Ale ponieważ na poziomie podświadomości

przekazujemy agresję z powrotem w stronę środowiska, wyzwala się samoregulacja biopola, zwracająca agresję temu, który ją wysyła oraz środowisku, w którym żyje. Skutki tego procesu są nieprzewidywalne i czasami trudno je połączyć z pierwotną przyczyną.

Sama etyka i czystość życia duchowego nie powinny być jedynie sloganem, ale stanowić efekt naszego głębokiego rozumienia i przyjmowania świata i jego praw. Ponieważ żyjemy w świecie materialnym, który jest światem dualizmu i przeciwności, trudno jest o znalezienie równowagi w parach takich jak duchowość – materializm, religia – wiedza, logika – intuicja, teoria – praktyka, zawsze obecna miłość do wszystkiego co istnieje – codzienne przeżycia. Wszystkie te elementy możemy połączyć w sobie w ten sposób, że dualizm będziemy traktować jako dwie uzupełniające się części całości, niezdolne do samodzielnego funkcjonowania. Na tym poziomie nie istnieje dobro i zło, ale możemy ocenić, że coś nie jest właściwe, mając na uwadze cel, który pragniemy osiągnąć.

W dzisiejszych czasach, zwłaszcza na Zachodzie, gdzie rządzi mentalność materialistyczna, konkurencja i logika konsumencka, stosunki międzyludzkie wymknęły się spod kontroli. Nie posiadamy prawdziwych wartości ani autorytetów, które byłyby w stanie nas połączyć i ukierunkować. Kiedyś rolę tę pełniła religia, która dzisiaj z powodu niedostosowania do poziomu współczesnych ludzi, podziałów na różnych jej szczeblach i rozmaitych afer utraciła przynajmniej część tej roli, a przede wszystkim zaufanie ludzi. I może z tego powodu kultura i sztuka pełnią szczególnie ważną rolę w społeczeństwie. Impresjonizm i późniejsze kierunki artystyczne wraz z awangardą miały ważny wpływ na ludzką podświadomość. Z czasem coraz trudniej było się uchronić przed przedstawianiem się tego rodzaju wrażeń do podświadomości. Duże grono współczesnych artystów cechuje niski poziom duchowości, za to wysoki podświadomej agresji. Kiedy obserwuję głębszy wymiar niektórych przedmiotów artystycznych, np. obrazów wiszących w naszych domach, pokojach biurowych, salach wystawowych, to stwierdzam, że wręcz odbierają energię zarówno ludziom, jak i pomieszczeniom. Oglądając takie obra-

zy, możemy się poczuć znużeni. Wielu artystów tworzy z powodu samoleczenia, ponieważ w ten sposób oczyszczają się z agresji, życiowego niezadowolenia, żalu, depresji. I właśnie tego typu obrazy kupują ludzie, którzy noszą w sobie podobne uczucia, przyciąga ich bowiem ten sam typ energii. W żadnym wypadku takie obrazy nie nadają się do powieszenia w domu czy w biurze. Pewien obraz sprawdzałem kilkakrotnie i byłem zadziwiony otrzymywaniem różnych rezultatów. Po jakimś czasie doszedłem do wniosku, że nie przekazuje on zawsze takiej samej energii. Oddawał aktualny stan emocjonalny autora, gdyż ten zachował swoje połączenie z nim. Takim przedmiotom możemy za pomocą leczenia energetycznego transformować negatywny program, po czym obraz oddawał będzie neutralną energię. Ważne jest, aby nowy właściciel przyjął go jako swój, przez połączenie się z nim i włączenie go w swoje otoczenie. Powinno to stanowić swego rodzaju rytuał odprawiany zawsze, ilekroć umieszczamy coś w swojej przestrzeni życiowej, wprowadzamy się do nowego mieszkania, opuszczamy stare, ponieważ przedstawia ono duchowy byt posiadający swoją świadomość.

Sprawdzając kiedyś dzieła sztuki autorstwa australijskich artystów, zauważyłem ich pozytywny wpływ na takie parametry, jak miłość i połączenie z wszechświatem. Wyczułem potrzebę otwierania się na wyższe poziomy świadomości, na wymiar boski. Wstępując w biopole takiego dzieła sztuki, czujemy jakiś rodzaj podniosłości, przejmując nas uczucie miłości, natomiast świadomy i podświadomy poziom agresji są niezwykle niskie. Czasami takie dzieło sztuki nie wywołuje u nas żadnej asocjacji, powoduje jednak leczenie na poziomie energetycznym i wytwarza pewien rodzaj wzajemnego oddziaływania, jakby było żywym bytem. Podobnie na nasze biopole oddziałują talizmany, mandale, ikony. Za pomocą swojej aktywnej struktury elektromagnetycznej harmonizują wymiar duchowy, zdrowie i los, jak również pomieszczenie, w którym się znajdują. Na przykład kiedy osoba o wysokim poziomie rozwoju duchowego narysuje ikonę, to ma ona właściwości uzdrawiającego człowieka i przybliżające go do wymiaru boskiego. Wszelkie dzieła sztuki powstające w ten sposób wykazują głębokie oddziaływanie

na poziomy egzystencji człowieka. Powinniśmy sobie kupować wyłącznie dzieła sztuki autorstwa osób o wysokim poziomie energii miłości.

I ponieważ skoncentrowałem się wyłącznie na dziedzinie sztuk pięknych, to swoją konkluzję oprę na malarstwie. Ostatnio modne są obrazy, które miałyby jakoby lecznicze oddziaływanie. Gdyby to miało działać, tego typu obrazy mogłyby tworzyć wyłącznie osoby czyste wewnętrznie. Spotykając autorów tych dzieł i patrząc na nie, zadaję sobie pytanie, czy mają prawo swoje produkcje, które mają rozweselać, sprzedawać jako dzieła sztuki o właściwościach leczniczych. Jeszcze bardziej wątpliwe wydaje mi się tworzenie obrazów leczących pojedyncze symptomy chorobowe. I ponieważ nasze ciało zależy od stanu ducha, uzdrawiające właściwości mogą wykazywać jedynie obrazy pełne miłości, posiadające wysokie wibracje i oddziałujące na wysokich poziomach. Ponieważ im wyższy jest poziom naszego oddziaływania, tym większa moc zmiany zastanego stanu, a kiedy działamy niewłaściwie, wywołujemy tym większe negatywne skutki.

Przykład przypadkowego negatywnego oddziaływania mandali

Kosmetyczka poskarżyła się, że w jednym z pomieszczeń, w których pracuje, gorzej się czuje i traci wiele energii. Ponieważ sama sporo wie o energiach, twierdzi, że przyczyna znajduje się wewnątrz, ale nie potrafi jej znaleźć. Czując się coraz gorzej, poprosiła mnie o pomoc, nadmieniając, że na suficie pomieszczenia narysowana jest sporych rozmiarów mandala. Wystarczająco jak na punkt wyjścia. Po sprawdzeniu pomieszczeń stwierdziłem, że kobieta ta, pracując, siedzi w miejscu silnego oddziaływania geopatycznego, co już w zupełności wystarczy do gorszego samopoczucia. Oprócz tego budynek stoi w miejscu dawnego cmentarza. W tym samym miejscu odczułem agresywne energie sprzed około dwóch tysięcy lat, prawdopodobnie miał tu miejsce jakiś zbiorowy mord ludzi, którego ofiarą była również moja klientka. Jednakże następne spostrzeżenie zadziwiło mnie jeszcze bardziej. Piękna mandala o wymiarach 3×3 metry zawierała agresywne i destruktywne energie. Zainteresowało mnie dlaczego. Otóż stworzyli ją dwaj chłopcy, wierząc, że jest święta i że będzie oddawać dobre

energii. Jednakże biopola obu okazały się zdeformowane. Później dowiedziałem się, że w czasie kiedy ją rysowali, byli pod wpływem narkotyków. Swoje negatywne programy i problemy „wbudowali” w mandalę, zwiększając w ten sposób destrukcyjne oddziaływanie biopola pomieszczenia. Po przeprowadzeniu transformacji negatywnych programów zarówno u chłopców, jak i na samej mandali, do której później zakodowałem program miłości do wszystkiego, co istnieje, i po oczyszczeniu pozostałych wpływów energetycznych, pomieszczenie wypełniła zharmonizowana energia.

Na końcu pragnę dodać, że wiele osób już po pierwszym kontakcie z dziełem sztuki czuje, czy im się podoba, czy chciałyby je mieć i czy obcując z nim odczuwają pozytywne czy negatywne energie. Dlatego powinniśmy iść właśnie za tym wewnętrznym głosem bez względu na to, czy jest on zgodny z opiniami krytyków sztuki czy też nie.

DLACZEGO CHORUJEMY

Niewątpliwie współczesna medycyna osiąga wyjątkowe sukcesy zarówno w diagnostyce, jak i leczeniu. Rozwój technologiczny zaoferował nieograniczone możliwości dzielenia organizmu człowieka na najmniejsze cząstki i pozwolił na zrozumienie, jak funkcjonują poszczególne narządy i organy ciała. Wydaje się, że im medycyna wie więcej na temat poszczególnych części ciała i ich funkcjonowania, tym bardziej traci z pola widzenia organizm jako całość. Równocześnie jest bardziej niż oczywiste, że współczesna medycyna nie bierze pod uwagę faktu, że wymiar duchowy człowieka jest współodpowiedzialny za przyczyny powstawania chorób i stan zdrowia. I ponieważ podczas leczenia koncentruje się jedynie na poszczególnych częściach ciała i symptomach choroby, wymiar duchowy w ogóle nie jest brany pod uwagę. Powiedzenie „w zdrowym ciele zdrowy duch” przypomina o wzajemnym oddziaływaniu obu tych czynników, oraz że choroba pomaga przypomnieć człowiekowi tę stronę jego istoty i przewartościować podejście do życia. Ciało otrzymuje możliwość wyzdrowienia wówczas, gdy świadomie zmierzmy się ze swoimi problemami i zmienimy sposób myślenia i postępowania.

Również medycyna akademicka powinna przewartościować swoje posłannictwo i w pierwszym rzędzie starać się wykrywać choroby w ich początkowej fazie, kiedy jeszcze nie są widoczne na planie fizycznym.

Dopiero potem można by mówić o jej skuteczności. Problemem współczesnej medycyny jest nierozumienie istoty choroby, przyczyny jej powstania i niedoceniać profilaktyki.

Nie wątpię, że lekarze zdają sobie sprawę, iż leczenie poszczególnych organów i usuwanie symptomów nie przyniesie choremu pełnego wyleczenia i jako takie jest nieperspektywiczne, ponieważ choroba z powodu niewyleczenia pierwotnej przyczyny, która tkwi w podświadomości, może przejść na inny organ (przerzuty) lub wycofać się, dając znać o sobie nieco później. Ponieważ współczesna medycyna nie znajduje sposobu rozstrzygnięcia powyższych rozterek, to w dziedzinie prewencji pojawiają się wciąż nowe pomysły. I tu należy szukać powodów coraz szerszego zainteresowania leczeniem technikami Wschodu, traktującymi człowieka jako całość. Myślę, że najlepszym wyjściem byłoby połączenie obu gałęzi medycyny współczesnej z jej wiedzą naukową i osiągnięciami oraz tradycyjnej, bazującej na tysiącletnim obserwowaniu, intuicji i zgodnej z naturalnym stylem życia. Takie podejście do leczenia nazywamy dzisiaj medycyną komplementarną. Medycyna chińska, a zwłaszcza akupunktura będąca jej częścią, została uznana i stanowi obecnie część medycyny oficjalnej, respektowanej i rozwijanej we wszystkich krajach rozwiniętych. Współczesne metody leczenia włączają tradycyjne systemy lecznicze, a współcześni lekarze w wielu częściach świata studiują medycynę chińską, hinduską, tybetańską i inne. Meridiany, kanały energetyczne, czakry i tym podobne nie są już czymś obcym dla ludzi Zachodu. Rozumienie organizmu jako systemu energetyczno-fizycznego (energetyka ciała) coraz częściej jest obecne w medycynie konwencjonalnej i napawa mnie to optymizmem.

Wiadomo już od dawna, że choroba zaczyna się w chwili osłabienia systemu immunologicznego, będąc skutkiem naruszonej równowagi energetycznej. Szukając przyczyn naszych problemów, możemy spróbować pójść dalej i na poziomach informacyjnych odnaleźć ich pierwotne przyczyny. Dlatego połączenie współczesnej medycyny i jej dokładnego diagnozowania z medycyną naturalną wraz z jej tradycyjnym podejściem do leczenia mogłoby stanowić wyzwanie dla kompleksowej kuracji. To

jest rozumienia pierwotnych przyczyn wywołujących chorobę, śledzenie ich wpływów na energetykę organizmu i usuwanie zakłóceń fizjologicznych i funkcjonalnych.

Faktem jest, że nasza psychika i świadomość w dużej mierze warunkują stan zdrowia organizmu. Kiedy lekarstwa już nie pomagają, może pomóc zmiana w przepływach energii, co jest ściśle związane z naszym stanem świadomości i podświadomości. Zauważmy, że zaczynamy inaczej myśleć w chwilach, kiedy medycyna akademicka umywa ręce i oznajmia pacjentowi, że nie jest w stanie już mu pomóc, po czym pacjent w jakiś cudowny sposób wyleczy się sam. Człowiek za pomocą świadomości może istotnie wpływać na stan swego zdrowia i przebieg choroby. Dlatego bez dobrej znajomości ludzkiej psychiki nie jest możliwy harmonijny rozwój nowoczesnej medycyny. I nie mam tu na myśli oficjalnej psychologii, zajmującej się „duszą” człowieka w obecnym życiu, ale jej odmianą, która powinna brać pod uwagę również nasze poprzednie wcielenia i wszystko, co wraz z karmą przynieśliśmy do obecnego życia. Rozwiązywanie problemów tylko z punktu widzenia jednego życia przypomina sytuację, w której patrząc przez okno na czyjś upadek dziwilibyśmy się, że upadający doznał kontuzji, nie wiedząc, że spadł z dużo większej wysokości, niż my możemy zobaczyć z perspektywy naszego okna.

Wszystkie traumy, które przeżyliśmy zarówno w tym, jak i poprzednich wcieleniach, przechowujemy w pamięci, podświadomości – biopolu. Przy czym nieważne jest, kiedy te wydarzenia miały miejsce. Jeżeli nie zostały przez nas uświadomione i zrozumiane, to wciąż w nas tkwią i wywierają niekorzystny wpływ na nasze postępowanie, a także zdrowie. Wielu myślicieli ubiegłego stulecia próbowało wschodnie pojmowanie człowieka przenieść na warunki Zachodu. I tak na przykład Franz Anton Mesmer i Sigmund Freud twierdzili, że głębokie struktury podświadomości żyją i rozwijają się według swoich praw, których nie możemy kontrolować, ponieważ nie jesteśmy ich świadomi. Długotrwałe doświadczanie stresu po jakimś czasie może spowodować rozwój choroby. Chory organ lub organizm można uleczyć za pomocą leków

i innych sposobów współczesnej terapii, ale także energetycznie, i co niektórym wydaje się nieprawdopodobne, również na odległość. Dlatego równoległe z rozwojem prawidłowej, zdążającej na czas lub jeszcze lepiej przed czasem diagnostyki, należałoby poznać i ulepszać sposoby, za pomocą których można ocenić informacyjno-energetyczny stan organizmu.

W przyszłości ludzkość będzie musiała się zmierzyć z poważnymi problemami i od tego, jak je zdołamy rozwiązać, zależeć będzie nasze jutro. Na ogół ludzie są przekonani, że naszymi głównymi problemami są ochrona środowiska, groźba użycia broni atomowej, ekspansja niektórych chorób wirusowych. W rzeczywistości najpoważniejsze zagrożenia dla ludzkości tkwią w nas. Aby to zmienić, musimy zmienić się my sami. Lecz zmienić samego siebie jest dużo trudniej, niż można by sądzić na pierwszy rzut oka. Dotychczas bowiem nie mamy odpowiedniego czynnika napędzającego, środków ani systemu pomagającego w radykalnej zmianie sposobu myślenia, widzenia świata i własnej duchowości. Aby zmienić siebie i pośrednio świat wokół nas, musimy go najpierw rozumieć. Oczywiście większości z nas najtrudniej jest zacząć od zmiany samego siebie, przez co rozumiem stosunek do samego siebie, środowiska, wyższej świadomości (Boga, Absolutu). Kiedy ten proces się rozpocznie, zaczynamy go odczuwać dzięki odmiennemu reagowaniu naszego ciała i umysłu lub mówiąc inaczej, reagujemy tak, jak czujemy.

Na podstawie wieloletnich badań, których wyniki potwierdziła praktyka terapeutyczna, możemy określić mechanizm, który wskazuje na powiązanie myśli, uczuć i zachowania człowieka z jego chorobami i chorobami jego dzieci. W poprzednim rozdziale wyjaśniony został mechanizm działania karmy. Człowiek to nie tylko ciało fizyczne, ale również ściśle ze sobą powiązane pola informacyjno-energetyczne. Ważne jest, aby zrozumieć, że ciało fizyczne jest ograniczone przestrzenią. W odróżnieniu od niego pola informacyjno-energetyczne (biopole) określone są również przez czas. Ciało fizyczne istnieje w przestrzeni, natomiast biopole rozciąga się także w czasie. Oznacza to, że mamy moc

wpływu na naszą przyszłość. Wszystko co nam się zdarza, jest tylko zbiorem tego, co zasialiśmy w przeszłości. Nasz stosunek do „zbiorów” ukierunkowywał będzie dalsze życie. Ponieważ nie zawsze wiemy, co zasialiśmy w przeszłości, nie mamy prawa okazywać niezadowolenia z tego, co otrzymujemy i chcieć czegoś, co nam się nie należy.

Wszechświat działa według prawa samoregulacji biopola, które jest całkowicie bezstronne i nie robi wyjątku dla nikogo; moglibyśmy powiedzieć, że jest doskonałe. Poprzez nasze nierozumienie działania wszechświata i łamanie praw wyższych powodujemy deformacje, a nawet rozpad struktur biopola. Tym sposobem tworzymy silne negatywne programy, funkcjonujące autonomicznie w biopolu człowieka. Nasze myśli tworzą system informacyjny składający się z ogromnej ilości autonomicznych programów, z których jedne są pozytywne, inne zaś negatywne – szkodliwe. Dla nas te programy destrukcji i zła przedstawiają szczególnie problem, ponieważ działają niezależnie i rządzą się swoimi prawami.

Badania i pogłębione analizy, które w obrębie biopola człowieka wykonali ludzie posiadający specjalne zdolności, dowodzą, że w biopolu ludzi i całej ludzkości istnieje ogromna masa silnych autonomicznych samoniszczących programów (więcej na ten temat w następnym rozdziale), które utworzyliśmy w czasie istnienia ludzkiej cywilizacji. Programy te działają podobnie jak choroby i są niezależne, co więcej, wymykają się spod kontroli. Mają zdolności przemieszczania się z jednego do drugiego biopola i mogą otrzymywać wsparcie również z centralnego biopola programów dla całej ludzkości lub mniejszych grup społecznych. Programy te mogą być neutralne i znajdować się w stanie uśpienia, lub w odpowiednich warunkach się aktywować. Dzieje się tak zazwyczaj, kiedy człowiek zaczyna myśleć negatywnie, wówczas programy te natychmiast mogą się zacząć aktywować. Proces ten rozpoczyna się na wyższych poziomach odpowiednio do rodzaju naszych myśli i uczuć. I ponieważ ludzka zdolność percepcji nie sięga tych poziomów, proces ten rozwija się niezauważalnie, na poziomie struktur informacyjnych, po czym stopniowo ogarnia poziom energetyczny i cielesny.

Może to stanowić już początek choroby, manifestujący się na poziomie fizycznym jako dysfunkcja fizjologiczna lub funkcyjna, różne problemy lub choroby psychiczne. Moglibyśmy go nazwać „wirusem energetycznym” lub „wirusem destrukcji”, który się uaktywnia i zaczyna włączać programy zniszczenia człowieka. Równocześnie uaktywniają się programy już istniejące w człowieku. Wszystko co dzieje się na poziomie organizmu, rozumiemy później jako skutek, a nie przyczynę choroby. Jeżeli człowiek jako biopole, będąc częścią biopola całkowitego, łamie prawa na wyższych poziomach, oznacza to dla niego i całego człowieczeństwa zboczenie z drogi ewolucji, z powrotu do całości (jaźni). Jego struktura energetyczna zostaje zdeformowana, dochodzi do przebicia warstw ochronnych i w ten sposób staje się łupem „wirusa” działającego w funkcji systemu kary, będącego skutkiem samoregulacji biopola. Kara ta manifestuje się w bardzo indywidualny sposób, infekcja zaczyna się szerzyć, i poszerzają się nowe struktury biopola. Ponieważ ciało i duch są strukturami informacyjno-energetycznymi, to infekcja na najwyższym poziomie niszczy najpierw duszę człowieka, a dopiero potem obniża się na poziom ciała, co my rozumiemy jako chorobę. Każde leczenie symptomatyczne, bez uświadomienia przyczyn doprowadzających do rozwoju choroby, na dłuższy dystans jest szkodliwe. Chorobę przesuwamy w czasie, na inne organy lub następne wcielenia, a możliwe jest także, że leczący przejmie ją na siebie i swoich najbliższych. Całe szczęście, że w dzisiejszych czasach medycyna nie jest jeszcze w stanie wyleczyć wszystkich symptomów chorób, ponieważ mogłoby to doprowadzić do duchowego rozpadu człowieczeństwa. Mówiąc inaczej: jeżeli wszystkie symptomy byłyby wyleczalne, choroby nie nauczyłyby nas niczego i dalej łamałibyśmy prawa duchowe – działali niezgodnie z interesem całości wszechświata.

Silny stres, niezgoda na coś, co nam się przydarza, żalowanie przeszłości, pozostaje w naszej podświadomości i powoduje deformację struktur biopola i poważne choroby. Jeżeli nie rozpoznaliśmy i nie uświadomili sobie przyczyn choroby, nie wolno nam działać w kierunku wyrównywania bilansu energetycznego, ponieważ ta sama choroba mo-

głaby się pojawić na jakimś innym miejscu w organizmie pacjenta. Każde zewnętrzne działanie terapeuty za pomocą wahadła radiestezyjnego lub inne, w celu doprowadzenia lub usunięcia nadmiaru energii, można by podciągnąć pod czarną magię. I ponieważ działanie takie jest ludziom serwowane pod nazwą leczenia, jest tym bardziej szkodliwe.

Kiedy ludzkość zacznie się przybliżać do takiego stopnia świadomości, że nasze postępowanie będzie w stanie pełnej równowagi z funkcjonowaniem wszechświata, chorować będziemy mniej, a rozprawy o korzyściach i skuteczności medycyny będą traciły na ważności.